



ALEKSANDRA RYBSKA

Dnia 12 września 1947 r. w Warszawie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia apelacyjny śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47) przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107, 115 kpk, w charakterze świadka niżej wymienioną była więźniarkę obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Aleksandra Rybska
Wiek	47 lat
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zajęcie	nauczycielka gimnazjalna
Miejsce zamieszkania	Warszawa, [...]

W obozie koncentracyjnym w Ravensbrück przebywałam od maja 1942 r. do kwietnia 1945 r. W ciągu kilku pierwszych miesięcy mego pobytu w tym obozie pełniła tam służbę tak zwana *Oberaufseherin* Maria Mandl, z powodu swego dzikiego i drapieżnego postępowania z więźniarkami zwana przez nas „Tygrysią”. Przy każdej okazji, a najczęściej bez jakiegokolwiek powodu, katowała ona więźniarki do utraty przytomności. Posługiwała się przy tym uderzeniami pod brodę, między oczy, w ucho, a leżące na ziemi ofiary kopła w nerki. Do wściekłości doprowadzały ją krzyżyki na szyjach więźniarek. Sporządzałyśmy je sobie z guzików, szczoteczek do zębów itp. przedmiotów. Traktowała to jako sabotaż i surowo karała.

Mnie samej zerwała z szyi krzyżyk, zbiła mnie przy tym tak, że skrwawiona upadłam i gdy leżałam na ziemi, skopała tak, że do dnia dzisiejszego jestem chora na nerki.

Przeprowadzała bardzo dokuczliwe rewizje osobiste oraz rewizje na blokach. Chodziła stale z psem, którym posługiwała się przy rewizjach. Gdy stwierdziła, że leżące więźniarki były przykryte czymkolwiek jeszcze prócz koca (jeden koc na cztery), biła je w sposób okrutny. Za błahe przewinienia, na przykład niezapiętą bluzę, najdrobniejsze spóźnienie się na apel, karała indywidualnie poszczególne więźniarki głodówką oraz całe bloki na przykład za to, że na danym bloku szafka na naczynia była w jej rozumieniu nienależycie uporządkowana. Kary takie stosowała najczęściej w niedzielę, łączyła je z karnymi marszami, przy czym sama pilnowała, by więźniarki maszerowały przepisowo. W razie najdrobniejszego uchybienia – np. niewyrównania szeregu – pies jej rzucał się na daną więźniarkę, a Mandl podbiegała i biła ją.

Pod jej rządami wybierano więźniarki do *Puffu* dla żołnierzy niemieckich. W imieniu polskich więźniarek politycznych wystąpiła koleżanka Kamińska i oświadczyła, że jako polityczne więźniarki do *Puffu* nie pójdziemy. Kamińska ukarana została za to bunkrem, nas pozostałe ukarała Mandl trzydniową stójką. Więźniarki niepolityczne werbowano obietnicą zwolnienia po trzymiesięcznym pobycie w *Puffie*. Więźniarki takie wracały zarażone chorobą weneryczną i były zabijane za pomocą zastrzyków śmiertelnych trucizn.

Ze szpitala wybierano więźniarki chore i zabijano je za pomocą zastrzyków.

Cały reżim obozowy pod rządami Mandl był jedną szykaną więźniarek. Po jej odejściu z Ravensbrück, za jej następczyni Langefeld, reżim ten pod każdym względem zelżał.

Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono.